

Holy Wins - święci zwyciężają

Prawdziwa historia świata to historia świętości. I tylko ta historia przetrwa.

Coroczna Uroczystość Wszystkich Świętych przypomina nam, że nie ma czasów lepszych lub gorszych dla rozkwitu świętości. Bóg działa w każdym czasie i w każdych okolicznościach. Przypominał nam o tym wielokrotnie Jan Paweł II, wzywając nas do dobrego życia. Mówił : **Nie bójcie się iść drogą świętości; nie bójcie się codziennie mówić do Chrystusa: pragnę stawać się świętym, czyli takim, jakim Ty, Panie, chcesz, abym się stał.**

Pomni na Jego słowa, popatrzmy dzisiaj na świętych tarnowskiej diecezji, na naszych rodaków, którzy kiedyś tak jak my – w trudzie, przeciwnościach i ze swoimi słabościami stąpali po tej ziemi. Niech ich przykład będzie dla nas wzorem i zachętą.

Święty Stanisław ze Szczepanowa – biskup męczennik, którego postać jest od wieków symbolem walki o sprawiedliwość społeczną i prawa ludzkie.

Urodzony w 1030 roku Szczepanowie Stanisław prawdopodobnie został mianowany na swój urząd biskupi przez samego Bolesława Śmiałego a więc pierwotnie musiał to być ktoś komu król ufał. Po kilku latach doszło jednak do konfliktu między Bolesławem Śmiałym a świętym Stanisławem. Jako biskup krakowski nie mógł on patrzeć bezczynnie na postęпки króla, które wykraczały przeciw podstawowym zasadom moralnym. Upominał Bolesława, a gdy to okazało się bezskuteczne, rzucił na króla klątwę, chcąc go doprowadzić tym sposobem do zmiany postępowania. Na klątwę biskupią król Bolesław odpowiedział haniebną zemstą pozbawiając biskupa życia. Według relacji Wincentego Kadłubka, Bolesław Śmiały wraz z trzema dworzanami wywlócił biskupa sprzed ołtarza podczas odprawiania nabożeństwa w kościele św. Michała na Skalce. Następnie – własnoręcznie przebił go mieczem i kazał poćwiartować. Wiadomość o mordzie wywołała powszechne oburzenie i wojnę domową, którą Bolesław Śmiały przegrał i musiał uciekać z kraju. Wieść o męczeńskiej śmierci biskupa Stanisława z biegiem lat obrosła w legendę. W 1253 roku doszło do kanonizacji krakowskiego biskupa na świętego. Co roku 8 maja odbywa się w Krakowie uroczysta procesja z relikwiami św. Stanisława z Wawelu na Skalkę.

Święta Kinga- jest patronką Polski, Litwy, ziemi sądeckiej, diecezji tarnowskiej oraz górników wydobywających sól.

Córka węgierskiego króla Beli IV, przybyła do Polski w wieku zaledwie pięciu lat jako narzeczona dwunastoletniego wówczas Bolesława Wstydlwego. Gdy tylko ukończyła dwunasty rok życia ogłoszono książęce zaślubiny, a wkrótce też się ślub młodej pary. Główną cechą świętości Kingi była jej dobroczynność okazywana w różny sposób wobec potrzebujących: chorych, biednych, sierot, wdów. Nie wahała się sama posługiwać nawet trędowatym. Tak głęboko współczuła biednym i tak wielkie było jej miłosierdzie, że ubodzy nazywali ja nie panią, ale matką ubogich.

Dzięki jej staraniom w połowie XIII wieku uruchomiono pierwszy szyb w kopalni soli w Bochni, Wraz z biskupem Prandotem urzeczywistniła kanonizację biskupa krakowskiego. Z osobą św. Kingi wiąże się wiele legend. Jedna z nich głosi, że Kinga wskazała mieszkańcom Bochni miejsce, gdzie miała znajdować się sól. Inna wiąże się z Tatrami, które miały powstać z porzuconej przez nią korony królewskiej. Najwięcej podań wiąże się z cudownymi wydarzeniami, jakich miała dokonać powstrzymując najeżdżających Polskę Tatarów.

W 1999 roku została ogłoszona świętą za sprawą Jana Pawła II w Starym Sączu.

Święty Szymon z Lipnicy – jeden z pierwszych polskich bernardynów, gorliwy zakonnik, utalentowany kaznodzieja, wzór dobroci i miłości

Na dworze królewskim znany był jako filozof, teolog, kaznodzieja, a wreszcie królewski spowiednik. Jako zakonnik był niezwykle czynny, w swoim życiu kapłańskim pełnił wielorakie funkcje zakonne - był między innymi przełożonym klasztoru w Tarnowie, pielgrzymował też do Rzymu i Ziemi Świętej. Odznaczał się wielkim nabożeństwem do imienia Jezus, którego wielokrotnie wzywał podczas swoich kazań. Dla współczesnych było to tak szokujące, że Szymona zawleczono za to przed sąd kościelny. Synowską miłością darzył Maryję, czemu dał wyraz napis na drzwiach jego celi: Ty, który będziesz tutaj mieszkał, pamiętaj, by zawsze czcić Maryję. Przede wszystkim jednak dał się poznać ze swojej miłosiernej postawy wśród ludu krakowskiego. W czasie morowego powietrza które nawiedziło Kraków nie opuścił chorych i najbardziej potrzebujących. Docierał wszędzie pocieszając, udzielając sakramentów, pielęgnując umierających. Gdy sam zaraził cholerą, z nadzwyczajną cierpliwością znosił cierpienia choroby. Jego śmierć napełniła wielkim smutkiem lud Krakowa, dla którego wiele w swym świętym życiu uczynił. Do jego grobu spieszyły tłumy ludzi, którym za swego życia niósł skuteczną pomoc. Znane są liczne łaski i cuda za przyczyną Szymona. Relikwie spoczywają w osobistej kaplicy, w kościele O.O. Bernardynów pod Wawelem.

Błogosławiony o. Stanisław Papczyński – był spowiednikiem króla Jana III Sobieskiego, i niewolnikiem Maryi, ufającym Jej bezgranicznie. Jego życie było pełne trudów, chorób, niepowodzeń i wewnętrznych rozterek, ale też niezwykłych wydarzeń. Będąc w zakonie Pijarów często zabierał głos w sprawach społecznych stąd przez swoich współpracowników został oskarżony o „wichrzycielstwo, a nawet uwięziony. W tym czasie myślał już o założeniu nowego zgromadzenia. Na jego zatwierdzenie przez kościół musiał czekać aż 29 lat i doczekał się tego dopiero pod koniec życia. Działał przede wszystkim wśród ludu wiejskiego walcząc wytrwale z pijaństwem i wzywając do trzeźwości. Często za św. Filipem Nereuszem powtarzał: "Powinieneś kochać prawdziwą miłością wszystkich. Nigdy też nie podtrzymuj nienawiści do kogokolwiek (...) Zastanów się, czy nie jesteś dla kogoś przykry, czy z przesadnej gorliwości nie oskarżasz kogoś i nie donosisz na kogoś; Zastanów się, dlaczego nie cieszysz się z uzdolnień i talentów innych;...

Sam stale modlił się za tych, którzy mu urągali, a potrzebujących nigdy nie odprawiał z pustymi rękoma. Nazywano go "ojcem ubogich", bo rozdawał jałmużnę, wspomagał sieroty i wdowy, odwiedzał chorych i cierpiących w szpitalach. Na obrazach jest zazwyczaj opleciony rękami dusz cierpiących, bo – jak podają biografowie – miał częste wizje czyścica. Modlitwę za dusze czyścicowe uczynił też jedną z reguł zgromadzenia księży marianów.

Błogosławiona Maria Teresa Ledóchowska - Nigdy nie była na Czarnym Łądzie, ale wielu czcija ją jako Matkę Afrykanów.

Urodziła się i wychowała w Austrii, a w Polsce, w Lipnicy Murowanej zamieszkała gdy miała 20 lat. Gdy usłyszała że jej siostra Julia zdecydowała się wstąpić do klasztoru, a brat Włodzimierz zamierza zostać kapłanem, powiedziała: Ja też pragnę uczynić coś wielkiego dla Boga. Wkrótce jednak na zaproszenie cesarza została damą dworu w Salzburgu. To właśnie tam usłyszała wołanie misjonarza o pomoc dla afrykańskich niewolników. Zrozumiała, że to jest właśnie jej droga. Otoczenie drwiło z niej i mówiło: „Hrabina opuściła dwór i poświęciła się całkowicie zwariowanej idei”. A ją Afryka pochłonęła na dobre. Ogromne cierpienia niewolników Czarnego Łądu spędzały jej sen z powiek. Pisała setki listów i artykułów z prośbą o pomoc, utworzyła drukarnię, zaczęła wydawać pismo „Echo z Afryki”, założyła Stowarzyszenie św. Piotra Klawera, które po 3 latach stało się zgromadzeniem zakonnym.

Dzięki niej wykupiono z kilkanaście tysięcy niewolników i niewolnic. Setki tysięcy Afrykańczyków przygotowano do chrztu i pomogło w ich kształceniu. Dzięki jej działalności na Czarny Łąd docierała potężna pomoc w postaci lekarstw, żywności i rzeczy materialnych. Wyzwalała biednego człowieka Afryki z kajdan niewolnictwa, głodu, chorób, zacołowania i analfabetyzmu, bł. Teresa pragnęła przede wszystkim wyzwalać go z niewoli grzechu i prowadzić do Chrystusa.

A co by było, gdyby hrabianka pozostała na austriackim dworze?

Błogosławiona Karolina Kózka- prosta, uboga dziewczyna z Wał Rudy, nad którą zatrzymał się Duch Prawdy i dał jej siłę i moc.

Karolina swoim krótkim życiem pokazała jak wspaniale można zrealizować życiowe powołanie gdy idzie się przez życie z Chrystusem. 18 listopada 1914 roku, w biały dzień, żołdak rosyjski wszedł do chaty Kózków i uprowadził siłą ojca rodziny i córkę 16-letnią Karolinkę; Od tego czasu nikt już Karolinki nie zobaczył. Okazało się wtedy, że tę skromną dziewczynę znał każdy we wsi. Była gorliwa w obowiązkach i pełna inicjatyw. Wszędzie jej było pełno: w stowarzyszeniach religijnych, w przygotowaniach do świąt, pielęgnowaniu obyczajów. Dbała o kapliczkę przydrożną, sprzątała i ozdabiała kościół. Była pierwsza do pomocy i do pacierza, zawsze chętna, radosna i praktyczna. Jej ukochaną modlitwą był różaniec. Czystość była dla niej wartością ponad inne. Gdy się rozeszła wieść, że droga wszystkim Karolcia wolała umrzeć, niż utracić czystość, od razu jej postać przybrała w oczach ludzkich znamiona świętości. Dotychczas jedna z nich, wyrosła teraz na wyżyny bohaterstwa w umiłowaniu Boga i Jego prawa. Wciąż zdumiewa to, że w ciągu zaledwie 16-tu lat życia, chodząc twardo po ziemi swymi pracowitymi nogami, równocześnie głową i sercem sięgała nieba.

„Męczennicy mają nam dziś wiele do powiedzenia, przede wszystkim pytają nas o stan naszych sumień” – mówił w Zabrzeży biskup tarnowski Andrzej Jeż podczas uroczystości z okazji setnej rocznicy urodzin **błogosławionej siostry Celestyny Faron.**

W Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek Starowiejskich, do którego należała, wytrwale dążyła do tego by być godną oblubienicą Jezusa – Baranka Niepokalanego. Kiedy w 1933 r. we Lwowie usłyszała, że kapłan o tym samym co ona nazwisku odszedł od Kościoła, w obecności sióstr wyraziła gotowość ofiarowania swego życia w intencji o jego nawrócenie. Nie musiała długo czekać - w styczniu 1942 r. została oskarżona o współpracę z partyzantami i uwięziona najpierw w Jaśle, następnie w Tarnowie, a wreszcie w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu – Brzezince. Świadkowie zgodnie podkreślają jej postawę zaufania wobec Boga, chrześcijański, heroiczny optymizm oraz ciche znoszenie cierpień w duchu ekspiacji. Mówiła: „Pan Jezus posłał nas tutaj, aby wynagradzać za grzechy całego świata.” Modliła się za Ojczyznę, za klasztor, za kapłanów; o nawrócenie grzeszników, za prześladowców. Chociaż w obozie s. Celestynie odebrano habit i inne zewnętrzne znaki przynależności do Chrystusa, aż do śmierci była Jego wiarygodnym świadkiem. Zakończyła życie w noc Zmartwychwstania Pańskiego, otoczona czcią i szacunkiem więźniarek. Została beatyfikowana przez Jana Pawła II w gronie 108. męczenników za wiarę.

Błogosławiony ks. Roman Sitko - kapłan, który poświęcił swoje życie za kleryków i dla kleryków, dając im tym samym możliwość do dalszego kształcenia się i do podążania za głosem swojego powołania kapłańskiego.

Jako rektor tarnowskiego seminarium z całym oddaniem i pokorą służył klerykom, dając im obraz żywej wiary. Po wybuchu II Wojny Światowej wbrew zakazowi zorganizował tajne studia teologiczne. Został za to aresztowany wraz z innymi księżmi i alumnami roku I.... Całą winę wzięł na siebie i powtarzał, że gotów jest oddać życie za kleryków. Tak też się stało. Po trzech miesiącach więzienia kleryków Niemcy zwolnili, a ks. Sitko został wywieziony do obozu w Oświęcimiu. Tam jako kapłan był traktowany w sposób szczególnie okrutny – na każdym kroku poniżano go, głodzono i bito. Dla wielu osób, które spotkał na swojej drodze, był „święty już za życia”, a przykład jego wiary mobilizował do podążania za Chrystusem. Wycieńczony ciężką, codzienną pracą, idąc do kolejnych obozowych obowiązków, upadł z wyczerpania w błoto. Przez dłuższy czas leżał na ziemi, a SS-mani bez skrupułów bili go i kopali. Jeden z nich nadepnął ciężkim wojskowym butem na szyję księdza i tak długo naciskał nogą na jego gardło, aż ks. Roman przestał oddychać. W ten sposób wypełniły się słowa, które powiedział wcześniej: „Sam gotów jestem życie oddać, byleby ci byli wolni, gdyż dla mnie śmierć z rąk niemieckich byłaby pięknym epilogiem życia.” Ks. Roman Sitko został beatyfikowany przez Jana Pawła II 13 czerwca 1999 roku w Warszawie.

Nie bójcie się iść drogą świętości; nie bójcie się codziennie mówić do Chrystusa: pragnę stawać się świętym, czyli takim, jakim Ty, Panie, chcesz, abym się stał...

To nie wszyscy święci naszej diecezji, są jeszcze święci Benedykt i Andrzej Świerad z Tropia, św. Urszula Ledóchowska i wielu innych, bezimiennych świętych...

Ale najważniejsze – jest jeszcze miejsce dla Ciebie i dla mnie, dla każdego z nas. I tego miejsca nie zajmie nikt inny.